Nr. 51 Kraków, 19 grudnia 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Minister Biliński i jego podatki.

Poseł Antoni Maślanka całą masą liczb wykazywał czytelnikom „Ojczyzny", jak się przedstawia budżet państwowy, jakie są braki i jak minister skarbu, Polak Biliński chce dziury zatkać.

Powszechną uwagę zwracają dwa zwłaszcza podatki: nowy o 50 kor. na hektolitrze podwyższony podatek od wódki i podatek od zapałek.

Nie jesteśmy przeciwnikami podatku, choćby jak wielkiego, od wódki. Niechby ją tak opodatkowano, żeby z powodu drożyzny nikt jej nie pił. Ale jeśli wódkę ludzie dalej pić będą, a z podwyższonego podatku rząd ma ciągnąć całe kopy milionów, to — przepraszamy pana Bilińskiego — ale Koło polskie musi na tych pieniądzach położyć swoją ciężką rękę i stanowczo zapowiedzieć, że nie ustąpi, aż z tych pieniędzy przynajmniej cztery piąte części nie odda pan minister Galicyi z tej części podatków, które rząd ściągnie od nas.

Tak w roku ubiegłym uchwaliło jednogłośnie Koło polskie. Był to wniosek posłów wszechpolskich, a postawił go poseł Battaglia.

Ten wniosek dotąd Koło polskie obowiązuje i zmienić go nie wolno. Wie o tem minister Biliński i w poprzednich swoich planach wtedy, kiedy to umizgał się do wszechpolaków, szedł w znacznej części według uchwał Koła polskiego. Ale odkąd w sierpniu pokumał się z posłem Stapińskim i zapłacił „litkup", p. Biliński zadarł nosa do góry i Galicyę po macoszemu zaczyna traktować. Żeby sobie zjednać Czechów i Niemców, czcicieli piwa, oświadczył, że podatku od piwa nie podniesie i cofa ten swój wniosek, a plan wódczany tak zmienił, że nie 40 kor. od każdego hektolitra wypitej wódki chce dać Galicyi, ale tylko 20 kor., podczas gdy Korytowski, który także od obietnicy 20 koron zaczął, przy ostatku duszony mocno przez wszechpolaków, doszedł do 35 kor., a potem nawet do 37 koron.

Plan więc obecny Bilińskiego jest znacznie gorszy od ostatniej obietnicy ministra Korytowskiego.

Powtarzamy i przypominamy raz jeszcze: Galicya musi dostać z każdych 50 kor. dochodu z podwyższonego podatku od wódki 40 koron. Nadto równocześnie i podatek od piwa musi być podwyższony. W przeciwnym razie nie pomoże panu Bilińskiemu i pomoc nowego przyjaciela, Stapińskiego — plany jego Koło polskie musi zwalczać bardzo stanowczo, a on sam bardzo łatwo przy tej sposobności wylecieć może z posady ministra.

My, Polacy, mamy szczęście do naszych polskich ministrów: co jeden, to lepiej drze Galicyę, aby zapełnić dziury w skarbie austryackim! Ale to już raz skończyć się musi!

Drugi podatek bardzo nieszczęsny — to podatek od zapałek. Zapałek potrzebuje każdy, nawet najbiedniejszy. Dziś można dostać 2 pudełka za centa, przy większych zakupach jeszcze trochę taniej, potem 1 pudełko ma kosztować 2, albo $2^1/_2$ centów, czyli zapałki podrożeją 4 albo 5 razy.

Byłby to „miły" podarek dla ogółu ludności, który spadłby przedewszystkiem na ludność biedniejszą, bo bogatsi i oświeceńsi szybko pokupują różne, np. spirytusowe przyrządy i tymi się będą obchodzić, jak częściowo obchodzą się i dziś, choć zapałki są jeszcze bardzo tanie.

Ogół ludności musi więc bardzo stanowczo wystąpić i przeciw temu podatkowi.

Niechże pan Biliński, jak niedawno zląkł się Czechów i Niemców, uczyni choć raz zadość życzeniom chłopów polskich i ruskich — bo chyba większym obowiązkiem jego jest dbać o to, by Polacy z niego byli zadowoleni, niż Czesi czy Niemcy, czy choćby Węgrzy.

Jeśli nie ustąpi, będzie walka, która skończyć się musi ustąpieniem ministra Bilińskiego z ministerstwa skarbu.

Kalendarz „Ojczyzny" otrzymali już ci wszyscy, którzy wyrównali prenumeratę za cały rok.

Kto kalendarza nie otrzymał, to znak, że prenumeraty jeszcze nieuiścił. Niechaj więc pospieszy z wypełnieniem swego wobec pisma obowiązku.

Numery „Ojczyzny" świąteczny i noworoczny wyjdą zwiększone.

Prosimy usilnie starych Prenumeratorów o wyrównanie zaległej przedpłaty i o jednanie nowych czytelników.

Nowi Prenumeratorzy, którzy płacą odrazu 4 kor. za cały rok, otrzymują bezpłatnie kalendarz zaraz.

Podawajcie nazwiska sąsiadów i znajomych, a my wyślemy im numery okazowe.

Jednajcie nowych Prenumeratorów!

Szkodliwa czy nie?

Powszechnem jest w kraju zwłaszcza wśród ludu włościańskiego żądanie, by Sejm zaprowadził krajową, powszechną asekuracyę od ognia.

Przez dwa dziesiątki lat spotykali się działacze ludowi na wiecach i zebraniach z tem żądaniem. Przed dwoma i pół latami słyszałem zgodę na to żądanie jednego z wodzów partyi stańczykowskiej, Ekscellencyi Antoniego hr. Wodzickiego, na wiecu w Chrzanowie.

I nic dziwnego, że ogół ludności żąda takiej asekuracyi. Dotychczas u nas istniejące zakłady ubezpieczeń pozostają w rękach prywatnych. Utrzymują one kosztownych agentów, którzy napędzają im ubezpieczających się, filie i zarząd główny — co wszystko pociąga za sobą milionowe koszta, a nadto i samo towarzystwo i jego właściciele muszą coś, nawet dosyć wiele, zarobić. Wskutek tego premie asekuracyjne są ogromnie wysokie. Niejeden, choćby i chciał się ubezpieczyć, nie może, bo go nie stać.

Niszczy więc corocznie pożar setki i tysiące domów nieubezpieczonych, którzy często schodzą na dziady i już do śmierci powetować strat nie mogą.

Tańszą asekuracya może być i rzeczywiście będzie tylko wtedy, gdy w jednem towarzystwie ubezpieczać się będą wszyscy, gdy nie będzie drogich agentów ani zarządów i gdy zakład ubezpieczeń nie będzie potrzebował dla siebie zarobków. Prywatnie taki zakład nie powstanie - a może to zrobić tylko zakład krajowy.

I takiego zakładu ludność się domaga bardzo stanowczo.

Nikt nie ma odwagi stanowczo sprzeciwić się temu żądaniu, ale nie wielu też z tych, co tą sprawę popchnąć naprzód mogą rzeczywiście szczerze tą sprawę popierają i cośkolwiek dla niej robią. Dla wielu interes osobisty albo ich stronni-

ctwa albo przyjaciół stoi wyżej i więcej znaczy, aniżeli dobro ludności.

Partya konserwatystów ma od lat już wielu swoją potężną „Floryankę“ i nie radaby pozbyć się jej. Rusini mają swój „Dnistr“, przez który wywierają swój wpływ na zależnych od siebie ludzi. Pozazdrościli im tych wpływów ludowcy i założyli „Wisłę“. Nadto buszuje po kraju szereg towarzystw asekuracyjnych obcych, czeskich, niemieckich, żydowskich, pruskich.

Naturalnych więc wrogów ubezpieczenia tańszego, ale za to krajowego jest wielu. Sprawa się więc wlecze i będzie wlekła jeszcze przez szereg lat, jeśli w kraju nie zmienią się stosunki polityczne.

Rok ostatni przyniósł nam „Wisłę“, „ludowe towarzystwo ubezpieczeń“. Ludowcy zagrali na wysoką nutę, „Wisłę“ nazwali zbawicielką i dobrodziejką chłopa, a każdego, kto jakoś z niedowierzaniem przyglądał się jej, przeklinali od „zdrajców chłopskich“ lub obrońców pańskiej „Floryanki“. A jednak... ci „niewierni“ słusznie krzywo patrzyć się muszą na „Wisłę“, słusznie twierdzić mogą: bodaj nie powstała... A słusznie dla tego, że ta „Wisła“ to nowy wróg krajowego ubezpieczenia. Jeżeli powstanie krajowy zakład ubezpieczeń, to „Wisła“ paść musi — więc ta „Wisła“ i jej przyjaciele i właściciele bronić się będą, aby tylko zakład krajowy nie powstał. A po drugie, lepiejby było, żeby „Wisła“ utonęła w morzu, a nie topiła chłopów w Galicyi i dlatego także, że obecnie ludowcy na wiecach ciągle mówią o „Wiśle“, a dawniej to zawsze mówili o powszechnem krajowem ubezpieczeniu. Mają swoją „Wisłę“, więc ją zachwalają, choć ona wcale tańszą nie jest ani od pańskiej „Floryanki“, ani od czeskiej „Slawii“, a podobno, jak donoszą nam z Dąbrowskiego, czasem i droższą. A chłopu naprawdę wszystko jedno, kto go zedrze: pan, żyd, czy chłop, swój czy obcy. Chłop wtedy będzie zadowolony, gdy go nikt ździerał nie będzie.

Dawniej, dopóki „Wisły“ nie było, prowadzili ludowcy żywą agitacyę za krajową asekuracyą. Ale wtedy byli oni bardzo słabi — w Sejmie było ich wszystkiego czterech. Dziś urośli w potęgę, w Sejmie jest ich 22, zawarli sojusz ze stańczykami i dużo mogliby, gdyby chcieli, w tej sprawie zrobić. Ale dziś mają „Wisłę“, więc im się nie spieszy. Postawili wprawdzie rok i 3 miesiące temu w Sejmie wniosek o krajową asekuracyę, żeby się ludowi zdawało, że oni ciągle jeszcze tej asekuracyi pragną i o nią się starają, ale potem ani palcem dla przeprowadzenia tego wniosku nie ruszyli. I nie wierzę w to, aby dla tej sprawy cokolwiek zrobili.

I o to dlatego uważam „Wisłę“ za szkodliwą dla sprawy ludowej. Dobrego ona nie zrobi nic, a sprawie ludowej już teraz poważnie zaszkodziła, a i w przyszłości szkodzić będzie.

Stanisław Rymar.

Projekt zaprowadzenia nowej niewoli.

Jak już w poprzednim numerze naszej gazetki wspomniałem, chcą stańczycy na spółkę z ludowcami zaprowadzić u nas przymusowe stowarzyszenie rolnicze. Projekt ten po cichu obmyślany, przyjdzie pod obrady kto wie, czy już nie w najbliższej sesyi sejmowej. Kółka rolnicze zostałyby zniesione, rozwiązanoby Towarzystwa rolnicze i gospodarskie, przestałyby istnieć wszystkie inne stowarzyszenia i organizacye rolnicze — a na ich miejsce zaprowadzonoby jedno na cały kraj rządowo-krajowe stowarzyszenie przymusowe.

Sprawa to ważna, sięga aż do fundamentów naszej gospodarki krajowej — nie można jej więc załatwiać tak sobie przy zielonym stoliku p. Dra Stefczyka lub Hupki. Tu muszą być wszyscy wezwani na naradę, wszystkich zdanie wysłuchane być musi.

Nad projektem tym obradował komitet główny naszego stronnictwa. Jednomyślnie przyszedł do przekonania, że zaprowadzenie przymusowych stowarzyszeń rolniczych byłoby dla włościan, a przez to i dla kraju bardzo zgubne, a to z bardzo wielu powodów.

Najważniejszym jest ten, że ma to być stowarzyszenie przymusowe. Każdy należeć musi, czy chce, czy nie chce, byle tylko odpowiadał warunkom przepisanym. Bo trzeba wiedzieć, że proponują, aby do stowarzyszenia przymusowego należeli tylko ci, co mają więcej niż dwa hektary, t. j. więcej niż półpięta morga ziemi, ale o tem napiszę jeszcze później. W tym artykule chodzi mi tylko, aby wykazać, że przymus byłby zgubny.

Postępowy rozwój stosunków społecznych, na całym świecie wogóle doprowadza do tego, że państwo czyli rząd, zmuszone są dawać coraz więcej swobód obywatelom. Jest to słuszne, bo trudno, aby w dzisiejszych czasach, kiedy życie społeczne jest tak powikłane, aby rząd wglądał i regulował to życie w najdrobniejszych szczegółach. Ot choćby w Austryi — jakżeż rząd może pamiętać o wszystkim, kiedy od półtora roku ma kłopot z parlamentem, rozbijanym przez obstrukcyę i nie może załatwić wielu piekących spraw. W niektórych państwach doszło już do tego, że istnieją tylko dwa główne przymusy, t. j. przymus wojskowy i przymus płacenia podatków.

Przymus zabija inicyatywę prywatną, prowadzi do tego, że ty chłopie rób, płać i jedz, a myśleć to już tam my „w górze“ za ciebie będziemy. Objaśnię to na przykładzie:

Mamy dobrowolną organizacyę Kółek rolniczych. Wincenty Tomaka z Trzebowiska rzucił myśl zaprowadzenia organizacyi handlu nierogacizną. A że Kółka rolnicze są dobrowolne, więc mógł się zaraz jąć roboty, aby organizacyę tą zaprowadzić. Gdyby Kółek nie było a było tylko przymusowane stowarzyszenie, musiałby był naj-

pierw otrzymać pozwolenie jakiejś władzy krajowej i t. d. A że wiemy, jak to długo się u tych władz radzi, można więc śmiało powiedzieć, że dotąd nie mielibyśmy organizacyi handlu nierogacizną.

A zawód rolnika właśnie wymaga osobistej inicyatywy, wymaga swobody w myśleniu i działaniu. W przymusowem stowarzyszeniu rolniczem może dojść do tego, że wolno będzie tylko takim a nie innym pługiem orać, że wolno będzie to a nie inne bydlę chować. Organizacya zawodowa nie powinna być nigdy przymusową.

Widzimy to zresztą na przykładach: na przymusowych stowarzyszeniach rzemieślniczych, na przymusowych kasach chorych robotniczych, na przymusowych Izbach handlowych i przemysłowych. Wszystkie przymusu mają dość.

Coś źle z Bankiem parcelacyjnym.

Pan Stapiński ofiarował w „Przyjacielu Ludu“ przed dwoma tygodniami swój „Bank parcelacyjny“ wszechpolakom — bo pisze, że ma z bankiem dużo kłopotów. Jakeśmy to wyczytali — zaraz pomyśleliśmy sobie, że musi być coś krucho z bankiem parcelacyjnym, kiedy go pan prezes Stapiński zadarmo chce oddać! I mieliśmy racyę. W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ już jest tylko jedna stronica ogłoszeń Banku parcelacyjnego, a dawniej bywało tych ogłoszeń po 6 stronic. Widać Bank parcelacyjny nie ma już pieniędzy na płacenie „Przyjacielowi Ludu“ za ogłoszenia.

Pan Stapiński ciągnął z Banku parcelacyjnego przez długie lata. A jak wycisnął go jak cytrynę — to teraz rzuca go precz.

Tylko że Bank parcelacyjny jest winien włościanom półtora miljona wkładek oszczędnościowych, które złożyli w Banku parcelacyjnym chłopi z całego kraju, a nawet przysyłali do Banku z Ameryki.

Kiedy teraz już nie da się nic więcej wycisnąć z Banku, to pan Stapiński ofiarowuje Bank wszechpolakom. Pewnie myśli: niech wszechpolacy zapłacą, co Bank od włościan pobrał.

Mądryś Jasiu. Nielada spekulant z ciebie. Wszechpolacy nie tacy głupi, żeby dali się wprowadzić w bagno twojego Banku parcelacyjnego. Wlazłeś Jasiu w błoto, to sam w niem siedź, a nie ciągnij do bagna uczciwych ludzi.

Kto brał od chłopów wkładki oszczędnościowe do Banku parcelacyjnego — niech ten je ludziom zwraca.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników.

Dwa lata w parlamencie wiedeńskim.

(Ciąg dalszy).

16 grudzień.

Debata nad wnioskiem o aneksyi Bośni i Hercogowiny.

17 grudzień.

Wniosek nagły dr. Głąbińskiego i tow. dotyczący pierwszego czytania rządowego przedłożenia o zabezpieczeniu społecznem.

Mówi Eks. hr. Dzieduszycki w imieniu Koła polskiego za przyjęciem ustawy o aneksyi Bośni i Hercegowiny.

18 grudnia.

Dalszy ciąg debaty o aneksyi Bośni i Hercegowiny. Uchwalono.

19 grudnia.

Wniosek nagły Harnka i tow. w sprawie powiatu Jasło.

Wniosek Głąbińskiego o przydzielenie przedłożenia o zabezpieczeniu społecznem komisyi o zabezpieczeniu — przyjęto.

Mówi Maślanka w sprawie podwyższenia funduszu melioracyjnego o 1 milion koron. Przedstawiwszy stan włościan i ich zbiorów w Galicyi żąda nie podarunku, ale pomocy dla ludności, któraby miała i cel humanitarny i ekonomiczny; mianowicie żąda 1 miliona koron na roboty przy drogach, regulacyi rzek i melioracyach rolnych, aby ludność w czasie przednowku mogła sobie na wyżywienie zarobić.

20 stycznia 1909.

Wniosek nagły Ciągły i tow. o nowelę do ustawy z 16 czerwca 1877 Dz. p. p. Nr. 60 w sprawie podatku od zarzniętego bydła z potrzeby.

Wiącek i tow. o sądach w Rzeszowie, o przydzielenie urzędowania rewizorów bydła zwierzchnościom gminnym za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Dr. Roszkowski o kreowaniu zawodowego oddziału dla górnictwa i hutnictwa na politechnice we Lwowie.

Interpelacye: Zamorski, Kopyciński i towarz. o przełożenie drogi państwowej w Żmigrodzie.

Zamorski, German, Tomaszewski, dr. Gold i tow. o przyznanie dodatków drożyźnianych suplentom szkół średnich.

Wójcik i tow. w sprawie niedopuszczenia do dyskusyi nad dwutypowością seminaryów nauczycielskich w Galicyi ze strony komisarza powiatowego w Wieliczce.

Ciągło i tow. w sprawie nałożenia kary stemplowej.

22 stycznia.

Wniosek nagły Kaliny i tow. (Czesi) dotyczący zaopatrzenia wdów i dzieci po poległych w wojnie żołnierzach. Uchwalony.

29 styczeń

Wniosek: Stwiertnia i tow. o urządzenie szkoły przemysłowej dla ślusarstwa maszynowego i kuźni w Stanisławowie.

Dr. Górski i tow. w sprawie sprzedaży własności państwa i funduszu religijnego osobno położonych kawałków pola w powiecie politycznym Bocheńskim.

Londzin i tow. o szkołę państwową z językiem wykładowym w Cieszynie na Śląsku.

4 luty 1909.

Mówi Głąbiński w debacie nad wyjaśnieniem ministra prezydenta w sprawie przedłożeń rządowych mianowicie ustawy o uregulowaniu sprawy językowej przy władzach państwowych w Królestwie czeskiem i rozdzieleniu sądów okręgowych, starostw i sądów obwodowych. W tej sprawie rozpoczęła się walka opozycyi.

Przemawia dr. Głąbiński w tej sprawie.

Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu Koła polskiego złożyć następujące oświadczenie.

Podług brzmienia §§ 11 i 12 ust. zasadniczej państwa o radzie państwa z dnia 21 grudnia 1867 zakres działania rady państwa obejmuje tylko sprawy odnoszące się do praw, obowiązków i interesów wspólnych wszystkim w radzie państwa zastąpionych królestw i krajów, zaś reszta innych w ustawie zasadniczej wyraźnie radzie państwa nie przydzielonych spraw, należą do zakresu sejmów królestw i krajów, a tylko w tym wypadku mogą być w radzie państwa traktowane, jeżeli który ze sejmów krajowych uchwali, że zostawiony mu przedmiot ustawodawstwa w radzie państwa ma być załatwiony.

Tym wyraźnym określeniom obowiązującej konstytucyi podlegają załatwieniu i ustawowe uregulowanie spraw w narodowościowych i językowych sprawach, powstających w pojedynczych królestwach i krajach i nie w zakresie rady państwa, tylko w sejmie krajowym mogą być załatwione.

Na tem zasadniczem stanowisku stoi Koło polskie konsekwentnie od początku konstytucyjnego życia w Austryi stale i my zastrzegamy się z naciskiem przeciw temu, aby z wyjaśnień ministra prezydenta i z przedłożonych nam przezeń projektów ustaw, wyniknął bądź jaki prejudykat dla innych królestw i krajów albo wogóle miał w przyszłość przechodzić.

Nie pierwszy raz zapewniamy, że w interesie państwa najgoręcej pragniemy, aby zbliżenie się objętych sporem narodowości w Czechach zostało wdrożone i jesteśmy z naszej strony gotowi wszystko możliwe uczynić.

Dlatego też jednakowoż w stanowczym tonie zasadniczo zastrzegamy się, postępowaniu i załatwieniu tej bardzo ważnej sprawy dla Królestwa czeskiego w Wysokiej Izbie przeszkód stawić nie będziemy, nie chcemy jednakże przy załatwieniu żywotnych interesów innych ludów Austryi rozjemców udawać, owszem, jako przyjaciele współdziałać, naturalnie w przypuszczeniu, że zastępcy obu interesowanych ludów w tym wypadku wyjątkowo postępowaniu w radzie państwa poddadzą się i na uregulowanie ich spraw narodowych przez parlament zgodzą się.

5 luty.

Gdy Minister prezydent i ministrowie wchodzą do sali powstaje gwałtowne „Abzug“ wołanie, nieustanny hałas i gwizdanie.

Prezydent przywołuje do porządku posła Lisego, który nieustannie dmie w trąbę, Kalina bije w bęben, Fressl w turkawkę. Gdy hałas nie ustawał, prezydent ministrów Binert podał pismo prezydentowi Izby, a sam z ministrami opuścił salę.

Prezydent (dał znak dzwonkiem kilkakrotnie) proszę o spokój — wołając.

„Na podstawie najwyższego upoważnienia zamykam XVIII sesyę Rady państwa, o czem mam zaszczyt Wysoce Szanownych Panów zawiadomić“.

Binert.

Sesya 18-ta, jedenastego peryodu wyborczego, trwała od 17 czerwca 1907 r. do 5 lutego 1909. W tym czasie Izba posłów odbyła 133 posiedzeń, które razem zajęły 929 godzin 47 minut czasu. Przeciętny czas trwania posiedzenia jednego wynosił godzin 6 minut 54.

W czasie tej sesyi była jedna mowa tronowa; wniesiono w Izbie 112 przedłożeń rządowych, 6 uchwał Izby panów, 1063 wniosków, 171 sprawozdań komisyjnych, przeprowadzono 11 uchwał Izby posłów (w trzecim czytaniu) i przedłożono 2 sprawozdania Komisyi kontrolującej długi państwowe.

Ze 112 przedłożeń rządowych 70 przydzielono komisyom, z tych 53 komisye załatwiły, zaś 57 przedłożeń Izba w trzecim czytaniu załatwiła.

Wniosków nagłych w sprawach klęsk elementarnych postawiono 1058. Wnioski takie bez debaty odsyła się do komisyi klęsk elementarnych, która sprawę natychmiast załatwia i odsyła ministerstwu spraw wewnętrznych do przeprowadzenia akcyi pomocniczej — wnioski te do Izby nie wracają.

Natomiast postawiono 225 wniosków nagłych w sprawach politycznych, które w myśl regulaminu Izby muszą być poprzód przed innemi sprawami traktowane — i w tych wnioskach właśnie leży opozycya, leży obstrukcya, której zakończeniem jest zwykle rozwiązanie parlamentu, albo zamknięcie sesyi.

Po rozwiązaniu parlamentu rozpisuje się nowe wybory, zaś po zamknięciu sesyi nie rozpisuje się nowych wyborów, ale jak w pierwszym tak i w drugim razie, wszystkie sprawy niezałatwione idą do kosza, chociażby były najpilniejsze i muszą być, czy to po zebraniu się nowego par-

lamentu po wyborach, czy zaczęciu nowej sesyi, nanowo podnoszone. Także w obu wypadkach wybiera się nowe prezydyum Izby, nowe komisye według regulaminu Izby.

O cudownym obrazie Najśw. Panny Maryi w kościele Tuchowskim.

(Dokończenie).

W roku 1641 na dzień 2 lipca na „Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny“ przybyła rzeczona komisya do Tuchowa. — Ponieważ uroczystość „Nawiedzenia“ jest głównem i największem świętem w tym kościele, więc nic dziwnego, że zgromadziło się 3.000 ludzi, „jedni z pobożności, drudzy, aby nadto spełnić śluby uczynione za odebrane łaski od Bogarodzicy Maryi“, jak czytamy w aktach komisyi delegowanej. — Jeden z komisarzy wstąpił na ambonę, ogłosił wolę Biskupa, z tem wezwaniem, „aby każdy, kto wie o jakim cudzie, lub kto jakiej łaski doznał, z całą prawdą i pod przysięgą to zeznał... przez podniesienie dwóch palców prawej ręki... przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Pana Jezusa“.

Następnie przystąpiono do badania i przesłuchania świadków. Zebrani tamże sędziowie sprawdzili na miejscu kilka cudów, a co do innych odebrali uroczystą przysięgę od osób wiarygodnych obojej płci, spisali w liczbie 57, a zatwierdzane i zaprzysiężane akta odesłali, które też zatwierdził jako Administrator osieroconej katedry krakowskiej Biskup Sufragan, Tomasz Obarski dnia 26 czerwca r. 1642. Do aktów powyższych dołączyła rzeczona komisya swoje uwagi, w których zamieściła jeszcze 53 wypadków cudownych, co do których brakło dostatecznych dowodów lub też świadków. Spisane są wszystkie w łacińskiej książce pod napisem: „Źródło zapieczętowane i wiele cudów podające“ ks. Bonifacego Rostockiego, prepozyta tuchowskiego, Benedyktyna, który cudowny obraz tuchowski opisał.

Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć ten lub ów cud w krótkości, aby czytelnik, nie mający pod ręką żadnego dziełka o cudownej Matce Boskiej Tuchowskiej mógł poznać i ocenić, jakie to łaski rozdziela Najśw. P. Marya w Tuchowie.

Rzecz naturalna, że od dawna co roku do tego cudownego obrazu niezliczone rzesze garnęły się, by wyżebrać u Przepotężnej Pani potrzebnej łaski wsparcia skutecznego. Wszak aż nadto widocznem jest, miły czytelniku, że Bóg wszechmogący Sam w dobroci swojej chciał pokazać ludziom, iż kościół tuchowski jest miejscem szczególnie poświęcanem, przybytkiem Maryi uprzywilejowanym, dokąd mogą spieszyć wszyscy, jeżeli się chcą tej Królowej niebieskiej polecic, pociechy u Niej szukać, albo Jej szczególny hołd oddać, a przez to i boski Majestat uwielbić.

Bo też tej Maryi prawica i moc potężna jest przeciw złym duchom. Albowiem w mieście Sanoku pewna niewiasta dostała się do więzienia za popełnioną zbrodnię, spodziewając się za to kary śmierci, gdy w moc szatana się oddała, a przy jego pomocy udało się jej ujść wyroku i odzyskać wolność, nie została bez opieki Przeczystej Panienki. Niepokój od szatana i liczne udręczenia nieszczęsnej skłoniły krewnych, że oddali ją do klasztoru OO. Bernardynów w Tarnowie, gdzie mocą Bożą zniewolona wyrzekła, że od złego ducha uwolnioną zostanie, gdy ją do Tuchowa zaprowadzą. Tam też ją prowadzą, lecz złe duchy najsilniej się sprzeciwiają. Już w drodze będąc z wielkim krzykiem i wrzaskiem chce uciekać, to znowu rzuca się na ziemię byle tylko nie iść, to wreszcie prowadzących i trzymających ją kąsa zębami jak pies wściekły. Potęga Boża przemogła wysiłki sztuki piekielnej i przez pobożnych ludzi niewiasta ta została przyprowadzona do Tuchowa. Tu ks. Marcin Solecki, który za pomocą Boga i Matki Najśw. z dziewiędziesięciu opętanych wypędził czartów i tą niewiastą się zajął“. I wnet ustąpiły złe duchy, a uchodząc przeraźliwie ryczały i całą targały, a i później pod rozmaitemi postaciami podmieszczan blisko kościoła N. P. Maryi mieszkających jakoteż przechodzących napastowały.

Podobnie w r. 1621 musiały ustąpić duchy piekielne z Doroty, żony adwokata łuchowskiego, opętanych przez nich i pod ich wpływem usiłującej stryczkiem przeciąć cierpienia swoje — na prośby i modlitwy męża i kapłana.

Przemożna ta Pani nietylko pojedynczych ludzi wysłuchiwała i im z pomocą spieszyła, ale całe miasta, wsie i rodziny w nieszczęściu, chorobie zaraźliwej i przypadku ratowała skutecznie. Oto około r. 1622, kiedy straszna zaraza morowa grasowała, wsie i miasta prawie wyludniała, wtedy, miasto Tarnów, aby przebłagać gniew Boży uczyniło śluby N. P. Maryi do Tuchowa, i chociaż dokoła niego zalegały trupy, ono jedno zostało ocalone.

Na tę pamiątkę miasto to zawiesiło w kościele Tuchow. wielką srebrną tablicę z wizerunkiem N. P. Maryi z następującym napisem: „Miasto Tarnów za przyczyną N. P. Maryi Tuchowskiej od zarazy morowej ocalane, to wotum składa w r. 1622“. W rok potem takiej samej opieki przed zarazą morową doznało miasto Pilzno, które z wdzięczności dary do Tuchowa przysłało świadectwo mające być na przyszłość wiekopomnem złożyło w kościele przez swych delegatów. A nawet podgórskie miasto Biecz w takiejże samej będąc potrzebie znalazło pomoc u Bogarodzicy Tuchowskiej czego także dowody istnieją.

Nie mniej jak w zarazie morowej tak i w innych chorobach okazywała Marya swą pomoc. I tak gdy Zofia Rosołówna porodziła dzie-

cię nie żywe, a pobożni rodzice ofiarowali, ję N. Pannie aby mogło być ochrzczone, otrzymali o co prosili, bo dziecię ożyło, zostało ochrzczone i dopiero po 3 dniach umarło.

Niema chyba chaty którejby Matka Boska Tuchowska nie leczyła. Wszak w r. 1675 Jana Wilczka z Szalowej od dwóch lat ciemnego, podczas podniesienia w Tuchowie uzdrowiły na oczy.

I nie ma też chyba takiego, coby uciekając się do Niej w opiekę pozostał bez pomocy. Gdy w r. 1657 Jerzy Rahaczy zdążał na pomoc Szwedom przeciw Polsce wojującym, zatrzymał się z wojskiem w Tuchowie dla rabunku, a jeden żołnierz wpadł do kościoła N. P. Maryi, powstrzymany Bozą mocą, runął na wznak i kark złamał na postrach kolegom. Tak za świętokrackie chęci poniósł śmierć.

A gdy w tymże samym roku oddział wojska znalazł się w niebezpieczeństwie ze strony Szwedów „samo niebo ku ocaleniu ludu wiernego stanęło i całe wzgórze tak gęstą mgłą okryło, iż nieprzyjaciel niespostrzegł i powlókł się dalej“. Kiedy zaś i siła zbrojna Rzeczypospolitej polskiej została znacznie osłabiona, reszta zaś wojska wśród upadłych na duchu wodzów o zwycięstwie zwątpiła, za przyczyną N. P. Maryi pokój został zawarty, a tak i Polska cudownej swej Królowej pomoc swą zawdzięcza.

Ani zdrowie, ani majątek, ani wolność zupełna nie uszczęśliwią człowieka jeżeli jego sumienie toczy robak, jeżeli choroba grzechu nęka jego duszę, jeżeli serce wciąż niespokojne o przyszłe życie, jeżeli Bóg z serca wyścigany. A przecież N. P. Marya Tuchawska z szczególniejszą litością kruszyła i kruszy zatwardziałych nałogowców, wyjednywa im odpuszczenie grzechów na drogę zbawienia sprowadza. Tych cudów chyba ująć w cyfrę nie można.

I cisną się pod pióra słowa Abrachama Bzawskiego, historyka: „Mocno uznaję co i świat widział i widzi, że obrazy Maryi Najświętszej mają oczy i widzą, mają ręce, któremi wspomagają, uszy, któremi wysłuchają, nie dla tego, iż są obrazami, lecz dla tego, że ich Bóg używa za narzędzie do rozdawania łask na prośby Maryi; jak bowiem nie było trudnem Bogu, aby przez sam cień św. Piotra cuda się działy, tak możebnem jest, aby przez obrazy Maryi chorzy byli uzdrawiani, trędowaci oczyszczani, czarci wypędzani, śmierć ustępowała, piekło słuchało“.

Ona Ucieczka, i nikogo nie opuszcza!

A. M. D. E. V. M. G.

Z polityki zagranicznej.

Rosya nie może dotąd przeboleć swojej klęski dyplomatycznej i upokorzenia, jakie jej zadały Austro-Węgry w czasie ostatniej zawieruchy bałkańskiej. Carski minister spraw zagranicznych, Izwolski, nie może również zapomnieć swemu austryackiemu koledzie bar. Ährentalowi zwycięstw dyplomatycznych. W walce o wpływy na Bałkanie Austrya stanowczo wyszła zwycięsko z tych bezkrwawych zapasów, zaanektowała Bośnię i pomimo tego potrafiła nadal utrzymać przyjacielskie stosunki z Turcyą. Głos Austryi, na którego poparcie stała gotowa do boju armia, okazał się w sprawach bałkańskich decydujący, br. Ährental narzucił swą wolę całej Europie i obalił postanowienie kongresu berlińskiego z r. 1878, Rosya zaś wyszła upokorzona, bez żadnych zysków. Nie uzyskała nawet przejazdu przez Dardanele dla swej floty czarnomorskiej, a nadto po raz pierwszy w stosunkach bałkańskich zaszły ważne zmiany nietylko bez jej, ale nawet wbrew jej woli.

Klęskę Rosyi na Wschodzie w wojnie z Japonią, jej bezsilność militarną i finansową wyzyskały Austro-Węgry w zupełności. Nic też dziwnego, że od tego czasu stosunki między obu państwami są jak najgorsze, że zatarg austryacko-rosyjski w stosunkach międzynarodowych wysuwa się na czoło, że dziś mówi się o nim i pisze o wiele więcej, niż o przyszłej rozprawie orężnej Niemiec i Anglii. Osią zagranicznej polityki Rosyi jest więc dziś ożywione działanie przeciw monarchii Habsburgów, rosyjskie bowiem sfery rządowe liczą się zupełnie poważnie z tem, że już w najbliższej przyszłości Austro-Węgry mogą, korzystając ze swej przewagi wojskowej, wystąpić zaczepnie i odebrać Rosyi i tę resztę wpływów, jakie na Bałkanie do tej pory jeszcze posiada. Toteż dziś nawet myśl o odwecie na Japonii i odzyskanie dawnego stanowiska na dalekim Wschodzie utraciła w Rosyi swą wagę, carat widzi się zagrożonym w swem sercu, w Europie i czyni wszelkie wysiłki, by tutaj swe mocarstwowe stanowisko utrzymać.

Pierwszym etapem w antyaustryackiej polityce Rosyi było nawiązanie stosunków z Włochami. Wprawdzie Włochy pozostają z Austryą w przymierzu, ale pomimo tego nie brak między obu tymi państwami całego szeregu interesów spornych.

Przedewszystkiem sąsiadujące z Włochami kraje austryackie są zamieszkałe przez ludność włoską. Wśród tej ludności daje się widzieć ruch, którego celem jest zjednoczenie tych krajów z państwem włoskiem. Rząd włoski ruch ten popiera, chciałby bowiem te kraje zająć i zamknąć morze Adryatyckie. To jeden powód nieprzyjaźni, ale są i inne. Prowincyę turecką Albanię uważają Włochy oddawna za teren swoich wpływów, za swą przyszłą prowincyę; tymczasem dopóki stoją potężne Austro-Węgry, jest pewność, że nigdy do tego nie dopuszczą. Wtedy bowiem mogłyby Włochy zamknąć morze Adryatyckie, mając w ręku oba brzegi cieśniny otranckiej. Co więcej, Austrya dąży sama do utrzymania swych wpływów w Albanii, względnie do opanowania tego kraju, a gdyby to się stało, to wtedy trzebaby rozstać

się z marzeniem uczynienia Adryatyku morzem włoskim, wtedy również nadszedłby koniec i tak niewielkich wpływów włoskich na Bałkanie.

Toteż nic dziwnego, że we Włoszech jest ogromnie silny, mimo przymierza ruch przeciw Austryi; Rosya więc przedewszystkiem postarała się o porozumienie z Włochami.

Niedawno odbył się zjazd cara Mikołaja z królem Humbertem w Rakkonigi, który był pierwszym krokiem wzajemnego zbliżenia Włoch i Rosyi. Porozumienie bowiem z Włochami daje Rosyi możność zaatakowania Austro-Węgier z dwu stron.

W dalszym ciągu stara się dyplomacya rosyjska o zawarcie związku małych państw bałkańskich przeciw Austro-Węgrom, a więc Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry. Udało jej się zbliżyć Bułgaryę do Serbii, czego wyrazem były odwiedziny króla Ferdynanda w Belgradzie, gdzie był przez Serbów owacyjnie podejmowany.

Antagonizm austryacko-rosyjski przybrał więc dziś charakter tak ostry, jak w r. 1887, kiedy wojna wisiała na włosku. Prasa rosyjska gwałtownie atakuje bar. Ährentala, nad granicami Galicyi gromadzi się w większych masach wojsko.

Tymczasem jednak z dalekiego Wschodu nadchodzą niepokojące wieści. Japonia niezadowolona zdobyczami z ubiegłej wojny, gromadzi armię, buduje pancerniki, prowadzi zbrojenie na olbrzymią skalę. Przygotowania do wojny z Rosyą przybrały tak niepokojące rozmiary, że dziś już powszechnie pisze się o nowej wojnie rosyjsko-japońskiej. Zdaje się jednak, że Japonia nie myśli o wojnie, chce tylko zaanektować Koreę i być na wszelki przypadek gotową, gdyby Rosya chciała czynić trudności.

Ale Rosya jest nie na żarty zaniepokojoną; dygnitarze petersburscy jeżdżą na gwałt na Wschód, by traktować z Japonią. Są gotowi robić nawet dalekie ustępstwa, byle do wojny nie dopuścić, Rosya bowiem nie ma ani armii, ani pieniędzy.

Czy jednak Japończycy tej słabości Rosyi nie zechcą wykorzystać i odrzucić ją zupełnie od brzegów morza Spokojnego, nie wiadomo. Rosya jednak pragnie z Japonią naprawdę zgody, bojąc się z jednej strony nowego pogromu, z drugiej zaś strony zatarg z Japończykami paraliżuje akcyę rosyjską przeciw Austryi.

Prawdopodobnie Rosya i o wojnie z Austryą dziś nie myśli; raczej się jej obawia. Boi się tylko, że również Austrya, podobnie jak Japończycy niemoc militarną Rosyi zechce wyzyskać i — wystąpić zaczepnie, a to jest bardzo prawdopodobne.

W każdym razie zatarg rosyjsko-austryacki przybrał dziś bardzo ostry charakter i możliwością wojny przynajmniej w Rosyi zupełnie poważnie się liczą.

Z Wiednia.

Nad parlamentem ciągle wisi chmura, z której lada chwila błysnąć może grom: rozwiązanie i nowe wybory. Mimo, że prezesowi Głąbińskiemu udało się doprowadzić do spokojnych obrad nad prowizoryum budżetowem, naprężenie nie ustąpiło. Czesi i Niemcy ciągle się kłócą, a w ostatnich dniach wystąpili i Ukraińcy z gniewami i obelgami, że przy poprzedniej ugodzie Niemców z Czechami, nikt nie pytał o zdanie Rusinów.

Zdawało się, że parlament przed świętami uchwali prowizoryum budżetowe, a na po świętach zostawi sobie wymianę dotychczasowych ministrów na innych, gdy w tem wylazły nowe kłopoty: prezes ministrów, Binert, oświadczył, że parlament musi także uchwalić ustawę, dającą rządowi pełnomocnictwo do zawarcia traktatów z Rumunią. Jeżeli parlament tej ustawy nie uchwali, parlament będzie rozwiązany" — zawyrokował baron Binert. A do tego obecnie i sprawę wynagrodzenia rolników za traktat z Rumunią stawia rząd tak, że teraz tego wynagrodzenia nie da, jeśli parlament nie uchwali wszystkich traktatów.

Sprawy więc stoją bardzo źle. Do uchwalenia całej ustawy, dającej rządowi pełnomocnictwo do zawarcia traktatów handlowych z państwami na Bałkanskim półwyspie położonemi, dopuścić nie można, bo byłaby to bardzo poważna strata dla włościaństwa. Wtedy, gdyby zawarto traktaty handlowe i z Rumunią i z Serbią i z Bułgaryą, a może i z Rosyą, wtedy ceny na bydle i nierogaciźnie musiałyby spaść. Koło polskie z ciężkiem sercem skłaniało się do głosowania za traktatem z Rumunią, jeśli rząd da naszemu włościaństwu odpowiednie, a znaczne wynagrodzenie — ale za wszystkimi traktami Koło polskie absolutnie głosować nie może. — Takie samo stanowisko zajmuje i cały szereg innych klubów poselskich.

Co się więc stanie — w tej chwili nie wiadomo. Być może, że baron Binert ustąpi i zgodzi się tylko na traktat rumuński i da ludności odszkodowanie, ale także być może, że w numerze świątecznym „Ojczyzny" zawiadomimy naszych Czytelników o nowych wyborach.

Koło polskie

miało w ostatnich tygodniach kilka ciekawych rozpraw. Po długich dyskusyach Koło polskie uchwaliło podziękowanie dla prezydyum za gorliwe zabiegi około uruchomienia parlamentu.

Na jednem z posiedzeń Koła wystąpił poseł Dobija z ostrymi zarzutami przeciw Stapińskiemu, cyframi udowadniając, że p. Stapiński kocha Bilińskiego za pieniądze, a Czechów także za pieniądze. Mianowicie p. Dobija wykazywał, że Bank parcelacyjny wnosił do Ministerstwa skarbu

prośby o uwolnienie od podatku, a Banki czeskie dały Bankowi parcelacyjnemu wysokie pożyczki.

P. Biliński stanął w obronie p. Stapińskiego. Przyznał, że Bank parcelacyjny prośbę o rozłożenie podatku wniósł, ale ministerstwo jeszcze na wiosnę prośbę tę odrzuciło, a dalej podniósł, że p. Stapiński nigdy od niego pieniędzy nie żądał.

Koło polskie uchwaliło więc, że zarzut posła Dobiji jest niesłuszny. Co do pożyczki czeskiej, to poseł Kramarz wyjaśnił w Parlamencie, że Banki w Czechach nie dały, tylko filie tych Banków w Galicyi.

Do tej sprawy od siebie dodamy tylko tyle, że w tym czasie, kiedy Ministerstwo skarbu odmówiło prośbie Banku parcel., p. Stapiński najgwałtowniej zwalczał Bilińskiego. Jak było po pogodzeniu się obu, nie wiemy.

Rusini a traktaty.

Przed kilku dniami Rusini wystąpili w Parlamencie z żądaniem, aby pół miliona koron co roku z tego, co ma otrzymać Galicya, jako odszkodowanie za traktat z Rumunią, otrzymały wprost towarzystwa ruskie. Oczywiście Koło polskie na to zgodzić się nie może.

Rusini grożą, że przez swoje wnioski nagłe, choćby wszyscy inni chcieli obradować nad innemi sprawami, oni nie dopuszczą do tych obrad.

Jak się to skończy teraz jeszcze nie wiadomo.

Kochawina.

„Błogosławiony mąż, który miłuje imię twe Dziewico Marya, łaska twoja duszę jego potwierdzi Miłosierdzie twoje wszędy powiadają, Panno Marya, z robót rąk twoich Bóg będzie błogosławion".
(*Różany wianek Panny Maryey*, Kraków 1581).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę miejscowości, w których objawia się Marya w sposób szczególny, w postaci obrazów lub statuut cudownych, i rozdaje hojną ręką swe dary ludziom, to zauważymy, że są to przeważnie nie miasta wielkie, pełne światowego gwaru i zepsucia, lecz miasteczka, lub wioski ciche, gdzie szczególnie wśród udu rozbrzmiewa cześć Maryi.

Taką wioską skromną, którą zaszczyciła Marya swym cudownym obrazem jest Kochawina, leżąca w obwodzie stryjskim. Według istniejącego wśród mieszkańców tamtejszych podania, obraz, którego odbitkę mamy przed sobą, zobaczyła na drzewie dziedziczka obok leżącego miasteczka Rudy, Anna Wojankowska w r. 1646. Wieść o obrazie rozchodzi się daleko; wobec wielkiego napływu pielgrzymów, umieszczono obraz w kościele parafialnym w Rudzie. Ale obraz, zaraz pierwszej nocy zniknął i znalazł się na dawnem miejscu na drzewie. To powtórzyło się kilkakrotnie. Wobec tego wybudowała na tem miejscu Teresa z Zawadzkich Żmichowska kapliczkę. — Obraz wnet zasłynął cudami i sprowadzał zewsząd wielkie rzesze pielgrzymów. Toteż buduje na miejscu kapliczki Konstanty Wychowski, właściciel miasta Rudy, wspaniały kościół, oddając go nikom, a w r. 1740 OO. Karmelitom którzy tu sobie wystawili klasztor.

Wieść o licznych bardzo cudach, dziejących w Kochawinie, doszła do Lwowa i skłoniła tamtejszego ks. arcybiskupa Mikołaja Wyżyckiego do tego, że wysłał do Kochawiny komisyę, złożoną z ks. kanoników do sprawdzenia cudów. Komisya przesłuchawszy 24 wiarogodnych i zaprzysiężonych świadków, zdała sprawę ks. arcybiskupowi, ten zaś dekretem z 27 maja 1755 r. ogłosił obraz cudownym: „aby cześć i uszanowanie tego obrazu więcej codzień się pomnażała, ten obraz nietylko za łaskawy, ale za cudowny i przedziwny, tem pismem ogłaszamy, i żeby go za taki wszyscy uznawali, czcili i szanowali go, chcemy i przykazujemy".

Dnia 22 czerwca tego samego roku nastąpiło uroczyste wprowadzenie obrazu do nowego kościoła. Na tę uroczystość przybył sam ks. arcybiskup i odprawiwszy rano mszę św. w kaplicy, piechotą szedł w uroczystej procesyi.

Odtąd wzrasta nabożeństwo do cudownego obrazu. Jednak niedługo cieszyli się O. O. Karmelici nowym kościołem. Już w r. 1787 opuścili go, zmuszeni dekretem Józefa II. A gdy wkrótce potem kościół parafialny w Rudzie zgorzał, przeniesiono parafię do Kochawiny.

Z licznych łask, jakie tu czciciele Maryi odbierają, jeden przytoczę wypadek. W r. 1818 przybyła do Kochawiny w zimie, po kilkunastoletniej podróży, matka z jednorocznem dziecięciem, które wątłe, nie robiło żadnych nadziei życia. „Jeśli umrzeć ma — mówiła matka — niech umiera u stóp Matki Bożej" i złożyła zaledwo żywe dziecię na ołarzu przed cudownym obrazem. Najśw. Panna mile przyjęła tę ofiarę i nietylko uzdrowiła dziecię, ale wzięła w swą szczególną opiekę, wprowadzając je między sługi ołtarza Pańskiego i doprowadzając do najwyższych godności w Kościele katolickim. Tem dziecięciem był ks. Albin Dunajewski, kardynał biskup dyecezyi krakowskiej († 1894).

* * *

Marya zna naszą niedolę, zna naszą nędzę i nieszczęścia sama nam się ofiaruje z pomocą. Stąd powinna płynąć nasza ufność w pomoc i wstawiennictwo Maryi, wyrażona w dziecięcej i prostej modlitwie ku Bożej Rodzicielce. Stąd też powinno płynąć obranie sobie Maryi jako naszej Orędowniczki, Pośredniczki i Pocieszycielki, oddanie się Jej, jako naszej Matce, jako naszej Królowej Polskiej.

„Zdaj się Polaku w opiekę Maryi,
Udaj się pod cień tej ślicznej lilii!
Onać największe przykrości osłodzi,
Przy niej ci żadne nieszczęście nie szkodzi“.[1])

LISTY.

Z Bialskiego — Komorowice.

W dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej zjechał do nas nasz poseł sejmowy Stojałowski wraz z p. posłem Dobiją. Ks. Stojałowski opowiedział w swojem sprawozdaniu poselskiem o pracach sejmowych, a szczególnie o reformie wyborczej i na jakie trudności napotyka. Mówił też jak walczą o nią razem ze stronnictwem wszechpolskiem i przyobiecał, że na przyszłą kadencyę będziemy już wybierali według nowej ustawy wyborczej. Potem w sprawie regulacyi B i a ł k i przedstawił, jak sprawa teraz stoi. Drugi przemawiał p. poseł Dobija, poczem p. Kraus w wykazywał, jak rośnie drożyzna skutkiem niezgody pomiędzy partyami w parlamencie, a p. Kuś opowiedział o przewrotnej robocie ludowców. Przy końcu na wniosek profesora gimnazyum polskiego w Białej p. Podgórskiego, uchwalono: 1) wotum zaufania dla obu posłów, 2) uchwalono domagać się rozszerzenia samodzielności Galicyi, 3) powszechnego głosowania do sejmu z zabezpieczeniem mniejszości przez kataster narodowy, 4) postanowiono też usilnie żądać ustanowienia w Białej sądu przemysłowego i przeniesienia sądu obwodowego z Wadowic do Białej.

W tej samej gospodzie p. Irzyka na Przemykówce, w której odbywało się sprawozdanie poselskie urządził świeżo zawiązany „Sokół“ komorowicki w niedzielę 12 grudnia wieczorek ku ku uczczeniu powstania listopadowego. Przemawiał na wstępie prof. Mikułowski z Białej, a potem odegrano „Za sztandarem“ Strokowej.

Wszechpolak.

Wola Dębowiecka pow. Jasło.

Do czego prowadzi oświata.

W gminie tutejszej jest dopiero od kilku lat szkoła. Od czasu założenia szkoły powstało tutaj Kółko rolnicze, nadto sklep kółka rolniczego który wskutek dobrej organizacyi i solidarności członków doskonale się rozwija, a po roku istnienia sklepu zabraliśmy się szczerze do budowy własnego domu. Nie gadało się wiele, ale robiło, to też stanął wśród lata b. r. ładny budynek mieszczący w sobie salę na zebrania, sklep, mieszkanie dla sklepikarza i magazyn. Członkowie Kółka zwozili bezinteresownie materyał budowlany, gmina dała plac. a miejscowa Spółka oszczędności i pożyczek też nowo założona bo 20 listopada 1908 roku udzieliła także pomocy materyalnej przez udzielenie pożyczki 2.000 koron trzem członkom którzy na rzecz Kółka nie wahali się jej zaciągnąć wreszcie chociaż z małą ofiarą bo 200 kor. przyczynił się WP. Stawiarski.

Gdyby więc nie miejscowa Spółka i ludzie którzy tak chętnie myśl budowy domu przedstawioną przez Kierownika szkoły poparli i do urzeczywistnienia jej dopomogli, to pewnie nigdy by dom własny nie stanął — a i wskutek tego Kółko rolnicze by się nie utrzymało, tembardziej, że są ludzie jeszcze w gminie, którzy na każdym kroku starają się jeszcze Kółku szkodzić!

Niedawno założono też wypożyczalnię i Czytelnię, gdzie czerpiemy zdrową oświatę, która jest bronią nawet przed najgorszymi ludźmi.

Ostatecznie przystąpiliśmy w dniu 22 listopada br. do założenia przy Kółku rolniczem przy współudziale p. instruktora Sroki o c h o t n i c z e j s t r a ż y p o ż a r n e j.

Osób zebrało się pełna izba szkolna. Naczelnikiem straży pożarnej wybrano p. Karola Kostkę kierownika szkoły, który odbył 6 dniowy kurs pożarnictwa w Jaśle, zastępcą p. Wojciecha Buczyńskiego, komendantem oddziału ratunkowego p. Macieja Jaracza, jego zastępcą Jędrzeja Jaracza. Komendantem oddziału wodnego p. Franciszka Dzika, zastępcą tegoż p. Wojciecha Bolka.

Wszystkie te instytucye tak potrzebne w naszej gminie rozwijają się tak pięknie, nie są one na papierze, ale działają. Kółko ma nawet swój własny tryer większy. Niema nawet i czasu do „Przewodnika“ o tem pisać, tak jest się zajętem tą sprawą pożyteczną, ale wolimy trzymać się zasady, że lepiej mniej mówić i pisać, lecz bezustannie pracować.

Karol Kostka.

Czeremna pow. Jasło.

Pan Bóg zasmuci, Pan Bóg pocieszy.

W czerwcu roku bieżącego przeniesiono niespodziewanie naszego księdza, Józefa Bronisławskiego. Nie pomogły starania u najprzewielebniejszych Rządców w Przemyślu, pożegnać go musieliśmy. A żegnaliśmy go z żalem prawdziwym, bo odchodził nas opiekun nie tylko w duchowych sprawach ale i doradca i przewodnik w życiu doczesnem.

Bóg jednak łaskawy. Zabrał jednego, przysłał drugiego. Następca księdza Bronisławskiego. ksiądz Stanisław Jamroz jest godnym jego następcą. Owocem nie długiej jeszcze jego działalności jest kasa Raiffeisena. Członków zapisało się zaraz na początek 30, przewodniczącym obra-

---

[1]) Wyjątek z pieśni konfederatów barskich.

liśmy założyciela, księdza Jamroza, skarbnikiem jest p. Wrona, nasz nauczyciel. Daj Boże, byśmy tylko tak dalej naprzód szli.

Floryan Jakubczak
sklepikarz Kółka rolniczego.

WIADOMOŚCI.

Wiece. Dnia 8 grudnia zdawał sprawę ze swego poselstwa na licznym wiecu w Suchy poseł Edward Krupka. Jego sprawozdanie uzupełniał poseł Zamorski. Posłowi uchwalono wotum ufności.

Dnia 5 grudnia było zebranie w Wielopolu Skrz., pow. Ropczyce. Przemawiał poseł Zamorski i p. Horodyski ze Lwowa.

Dnia 12 grudnia obradował pod przewodnictwem posła Wiącka komitet powiatowy naszego stronnictwa w Tarnobrzegu. Obrady trwały pięć godzin.

Tego dnia miał wielki wiec: we Lwowie prezes Koła polskiego, poseł Stanisław Głąbiński, a w Tarnowie poseł Roger Battaglia. Obydwom uchwalono wotum ufności.

Tego dnia poseł Zamorski był na zebraniu członków stronnictwa demokratyczno-narodowego w Borzęcinie, powiat Brzesko i referował o naszym programie.

Protektor Niemców. Do namiestnika Bobrzyńskiego zjechała deputacya Niemców galicyjskich. Pan namiestnik przyjął ją bardzo mile, przyrzekł, że postara się, aby Niemcy galicyjscy mieli Galicyi swoje seminaryum nauczycielskie z niemieckim językiem wykładowym.

Czemu redaktorzy „Przyjaciela ludu" nie nawymyślają Bobrzyńskiego za to?

Odpowiadamy sami, bo od „Przyjaciela" nie spodziewamy się prawdziwej odpowiedzi.

Stapiński i Bobrzyński to kumowie. Kruk krukowi oka nie wydziubie.

Strzela z nienabitego rewolweru. Bywały chwile w Kole polskiem, kiedy Stapiński groził, że ustąpi. Groźba ta jest to samo, co grozić komuś nienabitym rewolwerem. Ludowcom bowiem tak ciepło w Kole, tak wygodnie, bo inni za nich pracują, że nawet czwórką koni nie wyciągnąłby ich z Koła.

Loterya gospodarcza. W dniu 19. gruduia br. w niedzielę urządza Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jaśle wielką wentę czyli loteryę gospodarczą w Jaśle. Upraszamy przeto uprzejmie wszystkie czytelnie Koła T. S. L. w Jaśle, Kółka rolnicze i naszych przyjaciół oświatowych w powiecie o łaskawe nadesłanie nam choćby drobnych darów, czyto w fantach, czyto w pieniądzach. Dochód z tej loteryi będzie w zupełności obrócony na założenie nowych czytelni lub też uzupełnienie już zawiązanych. Komu więc dobro ludu naszego leży na sercu niech nam przyjdie z pomocą choćby najdrobniejszą. Wszelkie datki przyjmować będziemy w piątek dnia 17. grudnia br. od godziny 9. rano do 1. po południu w lokalu naszego Koła w Jaśle w rynku.

Pomóżcie nam dokończyć budowy kościółka.

Czcigodni Bracia Rodacy!

Z kresów wschodnich, ze wsi czysto polskiej zwracamy się do Was w następującej sprawie. Przed pięcioma laty wioska nasza przystąpiła do budowy kościółka. Zrazu ze szczerego serca i z najlepszą chęcią płynęły datki od braci włościan na dom Boży. Każdy starał się choć jedną cegiełkę dorzucić do wspólnego dobra. Przyszły atoli lata klęsk i nieurodzajów. Ludność biedna nie mogła i nie może nadal skutecznie łożyć datków na dokończenie budowy. Z braku tedy funduszów przez 2 lata już zaprzestaliśmy budowy, patrząc z żałością i ze smutkiem na niewykończony kościółek, oraz na niszczący się przez dwie zimy materyał. Drobne datki mieszkańców nie mogą przyczynić się do szybszego wykończenia budowy. A jest ona nam nieodzownie potrzebną, zwłaszcza wobec dzisiejszych warunków w Galicyi wschodniej, gdzie kościoły i kaplice są obroną i ostoją przed nawałnicą zruszczenia się.

Wśród takich stosunków i warunków zwracamy się do szlachetnych serc Braci Rodaków i zanosimy prośby tak do Wiel. Duchowieństwa jak do p. Obywateli, Braci Włościan, wogóle do do każdego stanu Rodaków o łaskawe datki na dokończenie budowy kościółka w naszej wiosce. Powtarzamy, że dom ten Boży jest nam nieodzownie potrzebny, będzie naszą przyszłą najsilniejszą ostoją wśród tak ciężkich dla nas stosunków przed zruszczeniem się braci naszych. Łaskawe ofiary i datki prosimy przysyłać na ręce Przew. Ks. Walentego Puchały w Trembowli, przewodniczącego budowy kościółka w Boryczówce.

Mikołaj Janiszewski, włościanin
za Komitet.

Ceny zbóż i płodów gospodarczych
we Lwowie, za 50 kg. w walucie koronowej.
Według notowań „Banku rolniczego".

Pszenica gotowa 12·70—12·90. Pszenica nowa 0·00—0·00, Żyto gotowe 9·80—10·00, Żyto nowe 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 7·20—7·40, Owies obroczny nowy 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 7·20—7·60, Jęczmień browarniany 7·60—8·50, Rzepak 0·00—0·00, Lnianka 0·00—0·00, Groch pa-

stewny 8·50—9·50, Groch do gotowania 9·50—12·00, Wyka 7·00—7·50, Bobik 7·00—7·200, Hreczka 0·00—0·00, Kukurudza nowa 0·00—0·00, Kukurudza stara 0·00—0·00, Chmiel za 56 kg. 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 65·00—75·00, Koniczyna biała 65·00—85·00, Koniszyna szwedzka 65·00—85·00, Tymotka 25·00—27·00, Spirytus parit. Tarnopol gotowy 0·00—0·00, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 00·00 — 00·00, Spirytus eskontyngentowany 00·00—00·00.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 13 grudnia 1909 targ na bydło; 14 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	2916	82—96	67—80	60—66
Buhaje	561	72—80	64—70	
Krowy	623	70—80	50—66	
Bydło z paszy .	463	42—68		
Bydło ost. sort.	1027	32—48		
Jałownik . . .	—	—		
Cielęta bite . .	4421	114—140	88—112	
Świnie węgier. .	13946	137—140	126—136	106—124
„ galic. I. .		114—118		
„ galic. II.			96—108	
Knury czyszczone i maciory tuczne				90—108

Uwagi: Ogólny spęd bydła o 385 sztuk mniejszy Ceny wołów od 1—2 K. wyższe, buhai zeszłotygodniowe. Krów i bydła z paszy lepszej sorty od 1—2 K. wyższe, bydła ostatniej sorty zeszłotygodniowe.

Świń młodych o 700 sztuk mniej, ceny od 2—4 K. wyższe — tłustych o 700 sztuk mniej — ceny od 2—4 K. wyższe.

Kraków, dnia 10 grudnia 1909 targ duży; 14 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	
Woły . .	10/12	170	50— 74
	14/12	144	51— 58 za sztukę
Buha e .	10/12	71	56 60 za sztukę
	14/12	28	173—210 za sztukę
Krowy .	10/12	69	60— 64 za sztukę
	14/12	23	85—150 za sztukę
Jałownik	10/12	101	45—200 za sztukę
	14/12	51	48—140 za sztukę
Cielęta .	10/12	280	20— 70 za sztukę
	14/12	313	20— 80 za sztukę
Owce .	10/12	11	14— za sztukę
	14/12	1	13— za sztukę
Świnie .	10/12	428	
	14/12	272	
„ bite	10/12		130—155
	14/12		130—150

Uwagi do targu z dnia 10 grudnia 1909:

Spęd bydła mniejszy, niż w poprzednim tygodniu, ceny jednak zeszłotygodniowe.

Spęd świń większy, ceny na bitą wagę od 1—2 kor. wyższe.

Uwagi do targu z dnia 14 grudnia 1909:

Spęd bydła i świń mniejszy niż w poprzednim tygodniu. Sprzedaż przeważnie na oko. Ceny tak bydła jak i świń od 1—2 K. wyższe.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Piotr Zur. Otrzymaliśmy. Dziękujemy.

P. Antoni Grzymała Turzański w Z. 49 numer wysyłamy po raz drugi. Wogóle wysyłamy jak najregularniej,

P. Jozef Zuk. Za 2 miesiące należy się hal. 66. Kalendarze dostają napewno ci wszyscy, którzy płacą z góry 4 kor.

P. Alojzy Wanczura w Kr. Wysłaliśmy 2 egz. jednocześnie. Chyba jeden zaginął na poczcie.

P. Franciszek Pawlik w Dobrz. Musiał zaginąć na poczcie.

P. Wincenty Migdał w Z. Jakkolwiek listonosz jest stały, jednakże Kalendarz wysłaliśmy i dziś wysyłamy drugi.

P. Kazimierz Sitarz w Ch. Kalendarz wysyłamy po raz drugi.

P. Józef Poręba w T. „Ojczyznę“ wysyłamy regularnie, nie powalaną, ani zatłuszczoną i kalendarz wysłaliśmy także, a dziś wysyłamy drugi.

P. Marcin Wanat w S. Nie.

P. Roman Dunikowski w M. Kalendarz był wysłany. Musiał go już Pan otrzymać.

P. Jan Kunach w Z. Wysyłamy, ponieważ Pan chce prenumerować przez cały rok.

P. Stanisław Sopata w Cz. Kalendarz wysłaliśmy w przeszłym tygodniu. Wysyłamy tylko dla p. Pasiudy.

P. Wójcik w K. Wysyłamy kalendarz i broszurę.

P. Wojciech Magiera w P. Pieniądze otrzymaliśmy, a Kalendarz wysłany.

P. Stefan Szewców. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy zlecenie, by wysyłać „Ojczyznę“ do Knihinina, nic więc dziwnego, że nie doszła do miejscowości innej.

Już wyszedł i jest do nabycia

Kalendarz „Ojczyzny“

NA ROK 1910.

Zawiera on:

str.

1. Modlitwa noworoczna, nap. Ferdynand Kuraś.
2. Opis ziem Polski, illustrowany 12 mapami . . 6
3. Dr. Jan Gw. Pawlikowski: O polityce Narodowej Demokracyi 57
4. Ks. Piotr Skarga: O miłości ku Ojczyźnie i pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z nieżyczliwości ku ojczyźnie, (wyjątek z kazania) 66
5. Ferdynand Kuraś: Orzeł Biały, wiersz . . 79
6. Działalność posłów demokratyczno-narodowych w Sejmie i w Radzie państwa:
   I. Dr. Aleksander hr. Skarbek: Posłowie dem.-nar. w Sejmie. 80
   II. Antoni Maślanka: Z parlamentu austryackiego 84
7. Dr. Stanisław Głąbiński: Uwagi o samodzielności finansowej Galicyi 91
8. Ferdynad Kuraś: Ojczyzno moja 97
9. Ksiądz Królewiak: Nowy rozbiór Polski (Chełmszczyzna) 98
10. Polska i Krzyżacy 109
11. Ks. Biskup Bandurski: Jadwiga i Krzyżacy . . 113
12. Grunwald, wyjątki z „Krzyżaków“ H. Sienkiewicza 117
13. Artur Ćwikowski: Grunwald, wiersz 126
14. Dar Grunwaldzki 128
15. Maciej Stopyra: Czy się dziś toczy walka o wolność Polski? 130
16. Bem: Położenie Polaków pod zaborem pruskim 133
17. Ferdynand Kuraś: Hej orły 137
18. Tadeusz Opioła: Miłość ojczyzny ponad wszystko 138
19. Stanisław Rymar: Ze społecznych zagadnień Galicyi 145
20. Karol Źręcki: Początek i rozwój ruchu ukraińskiego w Galicyi 150
21. Ks. Kr.: Kilka uwag, świadczących o tem, jak Polacy krzywdzą Rusinów 159
22. Lew Tołstoj: Legenda żebracza 160
23. Dr. Jan Rozwadowski: O sejmowej reformie wyborczej 163
24. Z. Klingówna: Kobieta polska na wsi, jej cel i zadania 168
25. Antoni Roga: Wiejskie kobiety w narodzie polskim 173
26. Marcin Przeworski: Juliusz Słowacki 178
27. Jan Zamorski: Nasze lasy 182
28. Jan Zamorski: Tani opał z lasów państwowych 189
29. Prof. Dr. Stanisław Grabski: Nasze potrzeby rolnicze 195
30. Stanisław Bieniowski: O ustawach szkolnych w Galicyi 203
31. Dr. Antoni Wereszczyński: Nowa ustawa drogowa 209
32. Żuk zwycięzca pod Kupiszkami 212
33. Karol Surówka: Poradnik podatkowy 216
34. Dr. Józef Buzek: Kilka uwag o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej 230
35. Nowa ustawa o zarazach bydlęcych 238
36. Kluby włościańskie w Finlandyi 243
37. Znaczenie spółek w rolnictwie 245
38. Jerzy Bandrowski: Chłop czeski 247
39. Dlaczego chłopcy nie powinni palić? 250
40. Niebezpieczeństwo alkoholu 251
41. Józef Marciniec: Korzyści z przedstawień . . 251
42. Piotr Soboń: Towarzystwo Szkoły Ludowej . 256
43. Czesław Łukaszkiewicz: Jak szkółkę święcili, wiersz 261
44. Reforma gminy:
   I. Dr. Stanisław Grabski: O reformie gminnej 263
   II. Antoni Roga: Nieco o prawie gminnem . . 270
   III. Jan Madejczyk: Reforma gminy 274
45. Sta-ry: Co robić, aby we wsi oświata i dobrobyt zawitały? 278
46. Ustawa łowiecka 286
47. Polacy w Ameryce 297
48. Kilka słów o Serbii 303
49. Łokietek: Wystawa Częstochowska 305
50. S. Rybak: Zabór rosyjski 313
51. Poradnik gospodarski 316
52. Prof. Dr. K. Miczyński: Poradnik rolniczy . . 338
53. „Lex Sala“ 386
54. Co się u nas dzieje? 387
55. Prawa immigracyjne w Stanach Zjednoczonych 393

Nadto Kalendarz „Ojczyzny“ zawiera fotografię członków komitetu głównego Stronnictwa dem-nar., posłów w Sejmie i w Radzie państwa, polskich ministrów, bitwę pod Grunwaldem, ziemi Chełmskiej i wiele innych.

Cena Kalendarza „Ojczyzny“ 1 korona.

Prenumeratorzy „Ojczyzny“, którzy zapłacili za gazetę przedpłatę całoroczną, otrzymają ten Kalendarz zupełnie bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.